

Nadchodzi azjatycka unia monetarna

W toku trwającego kryzysu finansowego wicepremier Tajlandii Olarn Chaipravat oczekuje poważnych zmian azjatyckiego systemu walutowego oraz podniesienie rangi regionu w światowym systemie finansowym.

Według wicepremiera główną rolę odegrają Chiny, które wykorzystają osłabienie państw G8, aby stać się globalną podporą stabilności.

- *Azja jest na dobrej drodze by stać się nową podporą światowego systemu finansowego* - powiedział odpowiedzialny za sprawy gospodarcze wiceszef tajlandzkiego rządu. Są oznaki, że Chiny są po raz pierwsze gotowe do objęcia wiodącej regionalnej i globalnej roli w sprawach walutowych i finansowych.

Dotychczas, poza polityczną powściągliwością Pekinu, przeszkodą jest jeszcze nie do końca wymienialny juan. - *Jednak rozluźnienie chińskiego systemu walutowego jest tylko kwestią miesięcy*, szacuje Olarn Chaipravat. Niebezpieczne wahania kursów walut wstrząsają Azją już od kilku tygodni, co wzmaga wołania o stabilniejszą architekturę systemu finansowego. Południowokoreański won i indyjska rupia straciły już jedną czwartą wartości. Po kryzysie z 1997 roku kontynent odrobił jednak lekcję: jako ostatni ważny region gospodarki światowej dysponuje solidnymi bankami i względnymi wskaźnikami wzrostu gospodarczego.

Mimo to Azja popada błyskawicznie w globalną recesję: załamuje się eksport, z powodu braku płynności zamrażane są rynki kredytowe, masowa ucieczka zachodnich inwestorów z giełd i rynków walut staje się problemem dla azjatyckich gospodarek.

Dlatego też wicepremier Tajlandii naciska Pekin do szybkiego uwolnienia juana. Pozwoli to na utworzenie nowej waluty rezerwowej, co byłoby bardzo ważne dla azjatyckich sąsiadów Chin. Dla wielu z nich Chińska Republika Ludowa zajęła już miejsce USA, jako najważniejszego partnera handlowego.

Według polityka, najlepszym zabezpieczeniem przeciwko przyszłym kryzysom byłoby wprowadzenie wspólnej waluty jak ma to miejsce w Europie. - *Kryzys przyspieszy azjatycką unię walutową* - szacuje Olarn. Pomysł, który zrodził się po kryzysie azjatyckim, nie konkretyzuje się już od lat z powodu różnic politycznych. Olarn jest jednak mocno przekonany, że stanie się tak w 2020 roku.

Pierwszym kamieniem milowym jest powołana właśnie przez dziesięć azjatyckich państw oraz Chiny, Japonię i Koreę Południową kasa wojenna wielkości 80 mld dolarów.

To multilateralne skoncentrowanie dewiz ma za zadanie ratować tracące na wartości waluty i uważane jest za istotną kontynuację tzw. inicjatywy *Chiang-Mai* z 2000 roku. Inicjatywa ta zakłada wzajemną pomoc państw azjatyckich w przypadku problemów walutowych. Nowy plan wejdzie w życie w 2009 roku.

Jednocześnie wicepremier domaga się zastosowania dalece idących działań w celu stłumienia kryzysu finansowego. Obok regionalnego nadzoru finansowego ma to być także zarządzana wspólnie pula azjatyckich funduszy państwowych wysokości 200 mld dolarów.

Fundusz ten miałby finansować projekty infrastruktury oraz przeprowadzać długoterminowe inwestycje w akcje i obligacje państw z regionu. Azja dysponuje największymi rezerwami dewizowymi: same tylko Chiny i Japonia zgromadziły dewizy o wartości 2,7 bln dolarów - w tym większą część w walucie amerykańskiej.

Unia azjatycka

W Azji powstaje nowy blok gospodarczy - wyzwanie dla USA i Europy. Hans Eichel, niemiecki minister finansów, wylał niedawno wiadro zimnej wody na głowy zwolenników azjatyckiej integracji regionalnej. "Nie ma tam szans na wspólną walutę, bo nie ma wspólnej wizji politycznej ani idącej w ślad za nią jednolitej koncepcji gospodarczej" - uznał Eichel. Azjaci nie chcą się jednak zgodzić z tą krytyką. Państwa południowo-wschodniej Azji zacieśniają współpracę w ramach ASEAN, a były premier Singapuru Lee Kuan Yew wzywa do utworzenia nowego bloku ekonomicznego - być może z udziałem Australii i Nowej Zelandii. Singapurczycy apelują do specjalistów komputerowych z Indii, by przybywali do ich kraju, a nie do Doliny Krzemowej. Najwyraźniej wierzą, że mały, ale szybko rozwijający się kosmopolityczny Singapur ma szansę stać się akuszerem "stulecia Pacyfiku".

Powrót tygrysów

Koncepcja "ery Pacyfiku" Geoffreya Barraclougha nie jest nowa, lecz kryzys finansowy z lat 1997-1998 ostudził powszechny jeszcze pięć lat temu entuzjazm. Złamana została duma azjatyckich tygrysów, które swoim dynamizmem zaczynały wpędzać w kompleksy tradycyjne potęgi gospodarcze. Cztery lata po wielkim krachu tygrysy ciągle liżą poranione łapy, ale także szykują się do kolejnego skoku. Znow chcą rzucić wyzwanie Stanom Zjednoczonym i Unii Europejskiej, wiodącym prym w globalnej gospodarce. Tym razem zamierzają działać w stadzie. Wskaźniki makroekonomiczne osiągnane przez państwa wschodniej Azji sugerują, że nie są to mrzonki. Niektóre kraje regionu zanotowały w 2000 r. dziesięcioprocentowe tempo wzrostu gospodarczego, jak w najlepszych latach boomu.

Projekty uruchomienia strefy wolnego handlu, koordynacji polityki energetycznej i walutowej oraz utworzenia wspólnego rynku do złudzenia przypominają to, co się stało w Europie. Nie ma wątpliwości: kraje azjatyckie próbują się integrować gospodarczo, by sprostać konkurencyjnej presji reszty świata i stawić czoło przyszłemu kryzysom. Jednolity rynek - a może i wspólna waluta - miałyby połączyć jedną trzecią ludzkości, tworząc największą potęgę ekonomiczną globu. Czy zatem powstanie Unia Azjatycka, a świat będzie podzielony na trzy rywalizujące bloki gospodarcze? "Stulecie Pacyfiku" miało się rozpocząć z udziałem USA. Na fali entuzjazmu w 1989 r. powstało forum współpracy gospodarczej Azji i Pacyfiku - APEC. W roku 1994 tworzące je kraje (obecnie jest ich 21) planowały, że do 2010 r. powstanie strefa wolnego handlu i inwestycji dla najbardziej rozwiniętych członków ugrupowania, a do 2020 r. przystąpią do niej pozostali.

Stany Zjednoczone Azji

Kryzys z lat 1997-1998 udaremnił te zamierzenia i podważył zaufanie krajów regionu do USA. Niektórzy wręcz obarczali Waszyngton i zdominowane przezeń międzynarodowe instytucje finansowe winą za wywołanie kryzysu - w celu wyeliminowania wschodzącej konkurencji. Po odzyskaniu względnej równowagi gospodarczej Azjaci przypomnieli sobie o pomysłach współpracy gospodarczej i integracji. Teraz jednak chcą wziąć sprawy w swoje ręce. Inicjatywę przejęły stowarzyszenia, do których nie należą (inaczej niż w APEC) Stany Zjednoczone, Rosja i kraje Ameryki Łacińskiej. Palmę pierwszeństwa dźierży ASEAN, organizacja skupiająca państwa południowo-wschodniej Azji. Na jej spotkania zaproszono też regionalną "wielką trójkę": Chiny, Japonię i Koreę Południową (ASEAN+3). Jak na ironię, plany współpracy w tym gronie są niemal kopią pomysłu malezyjskiego premiera Mahatira Mohamada, odrzuconego niegdyś z powodu sprzeciwu USA, które postrzegały inicjatywę jako konkurencję dla APEC.

Po okresie załamania państwa regionu zauważyły, że ich gospodarki i handel zagraniczny są w sumie prawie tak duże jak Stanów Zjednoczonych czy Unii Europejskiej, a rezerwy walutowe nawet większe. Pojawiło się pragnienie, żeby uniezależnić się choć w części od Waszyngtonu czy Brukseli. Na razie to tylko życzenia - obecne ożywienie gospodarcze może się szybko skończyć kolejnym załamaniem, gdyż nadal zależy głównie od chłonności amerykańskiego rynku, zwłaszcza w dziedzinie najnowocześniejszych technologii. Według regionalnych prognoz, spowolnienie wzrostu ekonomicznego USA jeszcze w tym roku zredukuje o połowę tempo rozwoju najdynamiczniejszych punktów regionu: Hongkongu (z 10 proc. do mniej niż 4 proc.), Singapuru i Tajlandii.

Autor: Juliusz Urbanowicz